

WITOLD KULA

UWAGI O AKTUALNYCH TENDENCJACH W BADANIACH HISTORII GOSPODARCZO-SPOŁECZNEJ *

Historia jest nauką bardzo starą, jedną z najstarszych. Historia gospodarcza natomiast jest stosunkowo bardzo młoda, i to nie tylko jako wyodrębniona dyscyplina, lecz także i jako strefa zainteresowań. Kato czy Pliniusz, autorzy „Poliptyku Irminona“ czy „Black Book“, interesując się życiem gospodarczym, nie interesowali się przecież jego przeszłością i rozwojem. Ścisłejszy był związek zainteresowań życiem gospodarczym z geografiami — niż z historią. Chęć poznania kraju i świata, jego zasobów i możliwości wiązały ekonomię z geografiami. Ideologiczne cele zainteresowań przeszłością były przez długie wieki całkiem inne.

Społeczną funkcją historii było przez długie wieki dostarczanie historycznej legitymacji dla określonych zjawisk teraźniejszych i dla ich praw na przyszłość. Dla rodów królewskich i arystokratycznych, dla instytucji świeckich i kościelnych, dla określonych zwyczajów i zasad. Twierdzenie to jest niewątpliwie pewną symplifikacją — nie ma jednak uogólnień bez symplifikacji. „Dowód z dawności“ miał swoją moc obowiązującą przez tysiąclecia. Argument, że tak dawniej bywało, miał swoją moc dowodową nie tylko w sądach. Życie społeczne było na nim zbudowane. Stąd potrzeba historii. Że jednak mimo doktryny niezmienności w życiu dokonywały się zmiany — stąd każda z tych zmian musiała z kolei szukać dla siebie legitymacji w przeszłości, musiała udowadniać, że i ona nie jest przeszłości obca, że jednym słowem ta zmiana nie jest w istocie żadną zmianą. Wszystko co nowe stosowało mimikrę, maskowało swą nowość. Niejeden przecież nowator i rewolucjonista mówił jak Chrystus, że „nie przyszedł odmienić Zakonu, lecz go wypełnić“. Do tego potrzebna była historia.

Działalność gospodarcza była działalnością mas ludowych, mieszczaństwa i chłopstwa. Nic więc dziwnego, że wkroczyła ona na karty historii dopiero wówczas, gdy masy te, występując do walki o prawa, musiały szukać dla siebie legitymacji historycznej. S i s m o n d i pisząc „Historię komun włoskich“, wprowadzając na karty historii przeszłość burżuazji, jest jednym z tych, którzy jej dostarczają poczucia własnej wagi i znaczenia w przeszłości, napawają przekonaniem o jej wspaniałych tradycjach

* Referat wygłoszony na seminarium polsko-francuskim, zorganizowanym przez UNESCO w Paryżu w październiku 1956 r. Jego przeznaczeniem tłumaczy się jego ostre polemiczne, skierowane przeciwko tendencjom „panstatystycznym“. Uważam za konieczne zwrócić na to uwagę, publikując ten referat w Polsce, gdzie moim zdaniem możliwości poznawcze, kryjące się w metodzie statystycznej są raczej niedoceniane.

uzasadniają w przekonaniu jej samej i wrogów historyczną zasadność jej żądań dzisiejszych i przyszłych¹.

Oczywiście, stojąc na granicy epok, Sismondi i jemu podobni wydobywali z dziejów mieszczaństwa przede wszystkim te elementy i wartości, które stały wysoko w cenie w dotychczasowym, tj. feudalnym społeczeństwie. A więc wolność polityczną i walkę o jej utrzymanie, prowadzoną przez komuny z feudałami. Jednocześnie jednak zaczynają sobie torować drogę i wartości nowe: bogactwo i jego źródła — produkcja i handel.

W krajach Europy wschodniej, w krajach o słabym mieszczaństwie, w których walce z feudalizmem nie przewodziła silna, rewolucyjna burżuazja — na karty historii wejdzie wówczas nie tyle historia miast, co historia chłopów. Największym wyrazicielem tej tendencji był, wielbiący zresztą Sismondiego, L. Lelewel, wydobywający z przeszłości dowody istniejących w zamierzonych czasach, a zagrabionych później przez szlachtę praw chłopów do wolności.

Dopóki przedmiotem historii była wyłącznie historia polityczna i historia instytucji prawno-ustrojowych — tak długo nie stało przed nią zagadnienie prawidłowości. Nie praw rozwojowych w niej szukano — lecz wzorów.

Z drugiej strony powstająca nauka ekonomii politycznej w ujęciach klasyków pozbawiona była historyzmu, obca była problematyce długofalowych praw rozwojowych, absolutyzowała prawidłowości rzeczywistości obserwowanej.

Marksizm zsyntetyzował te dwa nurty dotąd niezależne, tworząc w oparciu o osiągnięcia dotychczasowej nauki koncepcję rozwoju i postępu, opartą przede wszystkim na przemianach w pracy gospodarczej, w jej narzędziach i formach społecznej organizacji. Jak wiadomo wnioskiem, do którego badanie to prowadziło, było oparte o zaobserwowane prawidłowości przewidywanie przyszłości, prowadzącej nieuchronnie do powstania społeczeństwa komunistycznego. A więc badanie przeszłości służące nie do tego, aby wykazywać, że i w przeszłości istniało, przynajmniej w elementach to, co chcemy w przyszłości zaprowadzić — lecz przeciwnie, prowadzące do przekonania, że w przyszłości muszą zapanować stosunki międzyludzkie, nigdy jeszcze dotychczasowym dziejom ludzkości nieznanne.

Marksizm zsyntetyzował dotychczasowe, słabe jeszcze osiągnięcia historii gospodarczej i powołał do życia nowy jej kierunek, kierunek rewolucyjny, który w licznych ujęciach upraszczających sprowadzał się do ilustrowania słuszności tez marksofskich nową egzemplifikacją — a w licznych ujęciach twórczych rozwijał, różnicował, modyfikował zaobserwowane prawidłowości.

Podstawową kwestią sporną stała się nie prawdziwość lub nieprawdziwość stwierdzanych prawidłowości, lecz samo ich istnienie. Wystąpiło to tak na terenie ekonomii politycznej, jak i na terenie historiografii. Musiało więc wystąpić i w dziejach historii gospodarczej.

Najklasycznym przykładem będzie tu ogromny wpływ, jaki na

¹ N. Assorodobraj, Elementy świadomości klasowej mieszczaństwa (Francja 1815—1830), „Przegląd Socjologiczny” 1948, X, s. 139—190.

badania z historii gospodarczej wywarła tzw. nowsza szkoła historyczna, zwłaszcza silna w Niemczech, której czołowym nazwiskiem był Schmöller.

Zdumienie ogarnia, gdy dziś spojrzeć na jej dorobek. Przepracowane niezliczone archiwa, wydano niezliczone tomy edycji źródłowych, napisano monografie niezliczonych miast, cechów, wsi, skarbowości państwowej i miejskiej, firm handlowych itd.

Niedługo przyszło otrzeźwienie. Czy, kiedy po pionierskiej na swój sposób monografii jakiegoś miasta czy cechu, napisanej przez jakiegoś „mistrza“ przyszły dziesiątki dysertacji jego uczniów, powielających tę samą metodę w odniesieniu do dziesiątków innych miast i cechów — był to postęp wiedzy, postęp poznania przeszłości? Czy celem poznania historycznego jest wyczerpać monograficznie wszystkie istniejące w przeszłości instytucje?

Reakcja przyszła znów ze strony ekonomistów. Podejmując próby starszej szkoły historycznej (List, Roscher, Knies, Hildebrand) Karol Bücher tworzy próbę niemarksistowskiej teorii rozwoju gospodarczego (*Wirtschaftsstufenlehre*)².

Na pewien czas problem *Wirtschaftsstufen* stał się problemem centralnym historii gospodarczej. Część badaczy zaprzeczała ich istnieniu — część dyskutowała takie czy inne ich koncepcje. Jednocześnie powstało niebezpieczne dla nauki historycznej zjawisko: ekonomiści tworzyli teorie o *Wirtschaftsstufen* — historycy zaś w większości widzieli swoją rolę w dezawuowaniu kolejno każdej z nich. Łatwe stosunkowo zadanie udowodnienia, że bogactwo rzeczywistości nie mieści się w schemacie, pociągało licznych historyków więcej niż dążenie do uogólnienia ogromnych osiągnięć ich nauki. Naiwne rozumowanie, które można by nazwać: „już starożytni Grecy“³, usiłowanie udowodnienia, że „nic nowego pod słońcem“, znajdowanie dla każdego zjawiska jego zamierzonych antecedenów a najczęściej powierzchownych analogii — wszystko to było programowym wyrazem historii nie dążącej do nikąd.

Wymienione tu tendencje żyły i żyją w XX w. Zasada „nic nowego pod słońcem“ nie należy jeszcze do historii nauki i spotykana jest nawet w postawach wybitnych uczonych. Nie one jednak decydują o charakterze współczesnej nauki.

Początek XX w., a zwłaszcza okres międzywojenny zaznaczył się w dziejach nauki historii gospodarczej wielkimi próbami reformatorskimi. Tendencje te cechował sprzeciw przeciwko nie kierowanej świadomymi celami idiograficznej mikrografii, przeciwko nie opartym na konkretnym historycznym uogólnieniom i schematom, przeciwko ugruntowanym w specjalistycznym podziale kompetencji na katedry uniwersyteckie badaniom zjawisk wyrwanych z wszechstronnego kontekstu historycznego, przeciwko naiwnemu ahistoryzmowi, traktującemu człowieka przeszłości według ukształtowanych przez „zdrowy rozsądek“ poglądów na człowieka

² Historię ich daje G. Kalveram, *Die Theorien von den Wirtschaftsstufen*. Frankfurter Wirtschaftswissenschaftliche Studien hgbn von K. Pribram, z. 1, Lipsk 1933.

³ W odpowiedzi na teorię K. Büchera G. Meyer zamieścił w ramach dzieł starożytnych wszystkie ustalone przez niego, szczeble rozwoju gospodarczego ludzkości. Wniosek — oczywiście teoria cykliczna.

„w ogóle“, tzn. na człowieka dzisiejszego. Ci wielcy reformatorzy historii gospodarczej to przede wszystkim P i r e n n e i twórcy grupy „Annales“. Zeby zobaczyć ścieranie się starych tendencji z nowymi, zatrzymajmy się na chwilę nad tzw. szkołą „Business and Entrepreneurship History“.

U podstaw tej szkoły kryje się dobrze nam znana, stara tendencja: szukanie legitymacji w przeszłości. Historia dynastii ma umacniać opowieścią o jej dawności i dawnych sukcesach jej autorytet w społeczeństwie — niezależnie od tego, czy jest to dynastia Karolingów opiewana przez E i n h a r d t a, czy dynastia amerykańskich „królów“ jakiejś gałęzi przemysłu, opiewana przez któregoś z uczniów G r a y a czy C o l e ' a. „Si le patron américain ouvre si spontanément les portes de ses archives personnelles aux chercheurs, c'est principalement en raison d'un sentiment particulier auquel il est très sensible: l'orgueil. Le goût de la propagande s'y ajoute aussi“ — pisze słusznie A. C h a b e r t⁴. A dalej tenże autor pisze: „Ainsi, nous semble-t-il qu'en dépit de la probité morale des chercheurs, leurs travaux peuvent souvent encourir quelque reproche, sinon d'un manque d'objectivité, du moins d'une certaine discrétion en raison d'une dépendance matérielle a l'égard des entrepreneurs“. Historia *ad usum delphini*.

My, historycy jednego z krajów zacofanych w epoce kapitalistycznej, znamy tę tendencję historiograficzną o wiele wcześniej niż narodziła się ona jako określona szkoła w Stanach Zjednoczonych i w o wiele bardziej sprymitywizowanym wydaniu. Mam na myśli imperialistyczną naukę historyczną niemiecką, która wydała setki prac o Niemcach, pionierach kapitalizmu i postępu gospodarczego na dzikim wschodzie Europy, których twórcza inicjatywa niosła światło postępu do barbarzyńców. Znają tę tendencję jeszcze lepiej narody do niedawna lub do dziś jeszcze kolonialne z apologetycznej historiografii ich metropolii. Biografie tych *patres patriae*, monografie ich przedsiębiorstw, księgi pamiątkowe różnorodnych jubileuszów etc. — wszystko to stworzyło przeogromną bibliotekę dzieł, które apologetyczną naiwnością przewyższają niejednego średniowiecznego kronikarza, a które naukowej historiografii są równie jak i kronikarze użyteczne, a na szczęście o wiele łatwiej podlegają weryfikacji.

Omawiając tendencję *Business History* musimy starannie odróżnić krytykę aktualnego stanu rzeczy od krytyki teoretycznych możliwości i ograniczoności tej tendencji. Badania dziejów wielkich przedsiębiorstw wolne nie tylko od bezpośredniej zależności od finansującego je przedsiębiorcy, lecz przede wszystkim wolne od apologetycznej tendencji w stosunku do klasy kapitalistów są oczywiście niezmiernie potrzebne. Przedsiębiorca finansujący dzieło o historii jego zakładów dąży do wystawienia sobie pomnika. Historycy badający dzieje zakładów powinien dążyć do weryfikacji na konkretnym materiale zjawisk ogólnych. Zrozumienie tego jest już dziś chyba dość szerokie, zwłaszcza w Europie. Charakteryzując sytuację w tym zakresie na X Kongresie Nauk Historycznych w Rzymie T. S. A s h t o n pisał: „Il y a quelques années, ceux qui étudiaient la croissance du capital s'intéressaient avant tout a la personnalité de celui

⁴ A. C h a b e r t, De quelques tendances récentes de l'histoire économique américaine: „les „Business and Entrepreneurship Histories“. „Revue d'Histoire Economique et Sociale“ XXXII, 1954, s. 196.

qui l'avait épargné et qui l'avait rendu disponible pour le commerce et l'industrie... Mais, sous l'influence de la pensée économique, le centre d'intérêt s'est déplacé du processus d'accumulation à celui de l'investissement... dans l'économie en général"⁵. A także, dodać możemy, od psychologii indywidualnej kapitalisty ku procesom społecznym, których był on tworem i wyrazem.

Business History daje nam jaskrawą egzemplifikację żywotności tej odwiecznej tendencji w nauce historycznej, którą określiliśmy jako dążenie do ideologicznego podbudowywania aktualnego stanu rzeczy dowodem z dawności, emocjami zaczerpniętymi z historii. Przykłady można by mnożyć.

Przejdźmy jednak do sprawy ważniejszej, do omówienia tendencji, która zarysowała się szeroko i w najrozmaitszych dziedzinach historii, tendencji pozornie ideologicznie obojętnej, otwierającej przed badaniami historycznymi ogromne perspektywy, ale i kryjącej w sobie pewne niebezpieczeństwo. O niebezpieczeństwach tych należy dyskutować, ażeby ich unikać. Mamy na myśli metody statystyczno-historyczne.

W zasadzie stosowanie metod ilościowych do badania odleglejszej przeszłości jest równie stare, jak i historia gospodarcza. Tezy Hume'a o zaludnieniu świata starożytnego czy Smitha o ewolucji wartości metali szlachetnych mogą być z uzasadnieniem uważane za początek dwóch klasycznych dziedzin zastosowania metody statystycznej w historii: demografii historycznej i historii cen. Niemniej jednak w ostatnich czasach metody statystyczne znajdują w badaniach historycznych bez porównania szersze niż dawniej zastosowanie, wysuwane są nieraz jako jedyna droga unaukowania historii. Gdy badania Hume'a miały jawnie ideologiczny charakter, były walką z legendą o rzekomo niezmiernie wysokim zaludnieniu świata starożytnego w obronie oświeceniowej teorii postępu — obecnie badania statystyczno-historyczne interpretowane są często jako droga do „wyzwolenia się z ideologii“, droga do poznania obiektywnego.

Ideologicznie popularność metod statystycznych w badaniach historycznych wywodzi się naszym zdaniem z neopozytywizmu. Marzenie o intersubiektywizmie, wymierzalności i umożliwionej przez tę wymiarzalność sprawdzalności — wydaje się mieć tę genezę. Z neopozytywizmem łączy nowsze tendencje statystyczno-historyczne dążenie do ścisłości i empirycznej konkretności — z neopozytywizmem też łączy je nieraz złudzenie o nienaukowości poznania nie ujętego w kategorii wymierzalne, czasem zaś również i lęk przed uogólnieniami.

Weźmy przykład. Czwierć wieku temu A. Dopsch⁶ wystąpił z tezą głoszącą, że teoria ekonomiczna, przyjmująca istnienie najpierw gospodarki naturalnej a następnie pieniężnej, nie wytrzymuje weryfikacji historycznej. W najdawniejszej gospodarce mamy do czynienia z elementami gospodarki pieniężnej, w najnowszej zaś z elementami naturalnej.

⁵ T. S. Ashton, *Le développement de l'industrie et du commerce anglais au XVIII-me siècle*. X Congresso Internazionale di Scienze Storiche, Rzym 1955 — Relazioni, vol. IV, s. 279.

⁶ A. Dopsch, *Naturalwirtschaft und Geldwirtschaft in der Weltgeschichte*, Wiedeń 1930. Cfr. S. Arnold, Kilka uwag w sprawie zadań historii gospodarczej, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych“, I, 1931, s. 111—129.

Zmiany są charakteru ilościowego, a wyrażają się w proporcjach. Znajdujemy tu, naszym zdaniem, wyraz starej tendencji, którą nazwaliśmy wyżej „*nihil novi sub sole*“. Dopsch nie stosował wprawdzie metod statystycznych w swym wypadku, ale metody statystyczne znalazły w takiej postawie podatny grunt, sprzyjający ich deformacji. J. Rutkowski, który w mistrzowski sposób posługiwał się metodą statystyczną, sformułował swoje stanowisko metodologiczne w sposób następujący: „Indywidualizm... ustrojów gospodarczych różnych terytoriów i epok polega nie tyle na obecności lub nieobecności, powstaniu lub zaniku pewnych form i składników, ile na różnych ilościowych stosunkach, w jakich one występują“⁷. Tę samą tendencję wraz z mocnym zaakcentowaniem programowego unikania uogólnień znajdujemy oczywiście i u J. H. Claphama⁸.

Stanowiska te dają się sprowadzić do postaw następujących: zmiany jakościowe w dziejach nie mają znaczenia, decydujące przemiany historyczne to zmiany proporcji występowania wciąż tych samych elementów, stąd metoda statystyczna, umożliwiając uchwycenie tych proporcji, daje klucz do obiektywnego poznania przeszłości. Instytucjonalizmowi tradycyjnych historyków gospodarczych Clapham przeciwstawiał zdecydowane unikanie pojęć takich, jak „rewolucja przemysłowa“, „system fabryczny“, czy „kapitalizm“⁹.

Stanowisku temu pragniemy tu przeciwstawić tezę przeciwną: podstawową rolę w rozwoju historycznym odgrywają, naszym zdaniem, przemiany jakościowe. Metoda statystyczna otwiera możliwości badawcze, oczywiście tylko w jakościowo niezmiennych ramach. Śledzenie jednak zaniku starych jakości i pojawiania się nowych otwiera znów z kolei pole do badań historyczno-statystycznych. „Analiza statystyczno-historyczna będzie poszukiwała elementów niezmiennych w zmieniającym się świecie ekonomicznym“ — twierdzi S. Kuznets¹⁰. To racja. Tylko,

⁷ Jak dużą wagę przywiązywał Rutkowski do tego sformułowania świadczą może fakt, że spotykamy je niemal dosłownie powtórzone w paru jego pracach, np.: „Studia nad położeniem włościan“, „Podział dochodów w żupach ruskich“ oraz w kolejnych wydaniach podręcznika.

⁸ J. H. Clapham, *The Study of Economic History. An Inaugural Lecture*. Cambridge 1929. Polemika z tym stanowiskiem — A. P. Usher, *The Application of the Quantitative Method to Economic History*, „*Journal of Political Economy*“ XL, 1932. s. 186—209.

⁹ Ostatnio skrajnie wyraził to stanowisko T. S. Ashton w książce *An Economic History of England. The 18-th Century* (Londyn 1955) występując zdecydowanie przeciwko pojęciom takim jak „kapitalizm“, „materializm“ czy „imperializm“ jako „współczesnym rekonstrukcjom“. Ambicją jego było, by w książce jego nie znalazło się ani jedno słowo zakończone na „izm“. Por. recenzję książki Ashtonę pióra J. Kuczynskiego, „*Deutsche Literaturzeitung*“ 1956. z. 5.

¹⁰ S. Kuznets, *Statistics and Economic History*, „*Journal of Economic History*“ I. 1941. s. 26—41. Teza o primacie zmian jakościowych, a nawet samo rozróżnianie zmian ilościowych i jakościowych była podczas dyskusji na Seminarium UNESCO w Paryżu najmocniej atakowaną tezą niniejszego odczytu. C. E. Labrousse i F. Braudel stali na stanowisku, że zmiany jakościowe to właśnie zmiany proporcji zjawisk społecznych. Wyraża się w tym, naszym zdaniem, ograniczoność historyzmu tzw. francuskiej szkoły historycznej. Ciekawe, że operujący materiałem historycznym statystycy, nawet dalecy od marksizmu jak S. Kuznets, nie mają najmniejszej wątpliwości co do wagi rozróżnienia zmian ilościowych i jakościowych. Doprowadziła ich do tego praktyka badań statystycznych.

że trzeba pamiętać, iż w twierdzeniu tym kryją się poważne ograniczenia stosowności metody. Jak niewiele, zwłaszcza przy dłuższych okresach czasu, znajdziemy elementów niezmiennych w świecie, w którym wszystko się zmienia! „Histoire est une science des changements“ — mówił M. Bloch. Kuznets zresztą również stwierdza, że historyk dąży przede wszystkim do ustalenia zmian jakościowych.

Jest faktem oczywistym dla każdego statystyka, że seria dwa razy dłuższa posiada znacznie bardziej niż dwa razy większą wartość analityczną. Ale przeniesienie tej tezy do badań historycznych, jak to robi Kuznets¹¹, nastęrcza poważne wątpliwości. Przedłużanie serii przy badaniu stosunkowo krótkich odcinków czasowych tzw. współczesności faktycznie zwielokrotnia możliwości analityczne — ale w oparciu o założenie *ceteris paribus*, którego dopuszczalność zresztą każdorazowo musi być sprawdzona. Przy badaniu naprawdę długich odcinków czasu, przy badaniach historycznych prawdopodobieństwo możliwości przyjęcia takiego założenia zmniejsza się do zera. Można zestawiać, jak to robił d'Avènel, cenę świni od XIII w. do naszych dni, lecz otrzymany wynik będzie absurdem, gdyż w międzyczasie dany gatunek zoologiczny przeszedł głęboką ewolucję. Warto to przypomnieć i na obecnym etapie nauki, gdyż i dziś występuje tendencja do jak największego przedłużania serii w nadziei na zwiększenie do kwadratu możliwości analitycznych¹². A tymczasem zmienność w dziejach jest dogłębna, każdy dalszy krok badawczy ukazuje historykowi coraz nowe jej aspekty, nigdy historykowi nie wolno przeprowadzać swego rozumowania wychodząc z założenia niezmienności. „L'anachronisme: entre tous les péchés au regard d'une science du temps. le plus impardonnable“ — pisał M. Bloch¹³.

Z tezy o prymacie w dziejach zmian jakościowych wynika teza o prymacie teorii w badaniach historyczno-statystycznych, jak zresztą we wszelkich innych badaniach. Niektóre naiwne próby neopozytywistyczne usiłowały to negować. Ożywało w ten sposób stare marzenie o podchodzeniu do przedmiotu badanego bez uprzedzeń, bez z góry gotowego poglądu, z umysłem czystym jak *tabula rasa*.

Stanowisku temu pragniemy tu przeciwstawić tezę przeciwną: nie ma badania naukowego, jak tylko kierowane przez mniej lub więcej świadomą teorię. Teoria pozwala stawiać pytania. Źródła historyczne nie pytane, nic nam o przeszłości nie powiedzą.

W związku z tym jeszcze jedno nieporozumienie dotyczące statystyki historycznej. Wiązano z nią nieraz nadzieję, że dostarczy ona historykowi upragnionego obiektywnego kryterium ważności. W przeogromnym labiryncie znanych faktów z przeszłości historyk co krok narażony jest na

¹¹ S. Kuznets, Measurement of Economic Growth, „Journal of Economic History“ 1947, suppl. s. 10—34.

¹² Spotykamy w nauce i siedmowiekowe ciągi cen. Trudno chyba twierdzić, że zestawiają one ciągi jednorodnie jakościowo! Np. A. P. Usher, Prices of Wheat and Commodity Price Index for England, 1259—1930, „Review of Economic Statistics“ XIII, 1931, s. 103—113 oraz ostatnio np. w Wielkiej Brytanii opracowano rozprawę o płacach robotników budowlanych od w. XIII do dziś! (E. H. Brown i S. V. Hopkins. Seven Centuries of Building Wages, „Economica“ 1955, s. 195—206 oraz ci sami: Seven Centuries of the Prices of Consumables, compared with Builders Wage-Rates, tamże 1956, s. 296—314).

¹³ M. Bloch, Apologie pour l'histoire ou métier d'historien, Paryż 1949, s. 88

zgubienie nici Ariadny. Ani niesposób, ani nie warto wiedzieć o przeszłości wszystkiego, co wiedzieć by pozwoliły zachowane źródła historyczne. Czy przypadkiem metody ilościowe nie mogą dostarczyć historykowi kryterium ważności, umożliwiając eliminację zjawisk sporadycznych i przypadkowych? Niektórzy wiązali ze statystyką historyczną takie nadzieje.

Stanowisku temu pragniemy tu przeciwstawić tezę przeciwną: dla poznania danego zjawiska niezbędne jest ujęcie ilościowe, niezbędna jest znajomość częstotliwości jego występowania — ale nie może być ona miarą wagi danego zjawiska w rozwoju historycznym. Ważność nie mierzy się ilością. Pierwsze manufaktury wyrabiają nieznaczną część wyrobów przemysłowych, produkowanych w kraju, a przecież ich rola w zrewolucjonizowaniu ekonomiki krajowej jest ogromna. Klasa robotnicza w Chinach przed 15 laty stanowiła znikomą część tego ogromnego narodu — a przecież historia pokazała, jak głęboko myliłby się ten, kto by jej rolę w narodzie mierzył jej liczebnością¹⁴.

Do zrozumienia wagi poszczególnych zjawisk w dynamicznym procesie dziejowym statystyka nie wystarczy. Konieczna jest teoria, konieczna jest komparatywistyka w skali przestrzennej i czasowej. Tylko ona może nam umożliwić zrozumienie, jakie ze stwierdzanych w danym momencie dziejowych elementów są schyłkowe, a jakie rozwojowe. Tylko ona może nam dostarczyć owej nici Ariadny.

Z przejściem do metod kwantytatywnych wiązano nieraz nadzieje na uniknięcie tą drogą niebezpieczeństwa jałowej faktografii. I ta nadzieja jest złudna. Z beładną faktografią możemy mieć do czynienia nie tylko przy faktach jednostkowych (itinerarium króla, bitwy etc.) — lecz i przy faktach masowych, stwierdzanych metodami kwantytatywnymi. Wyjściem z faktografii bezpłodnej nie jest przejście od faktów indywidualnych do masowych, lecz teoretyczne pogłębienie poszukiwań, celowe stawianie pytań źródłom, kojarzenie faktów w poszukiwaniu zależności i prawidłowości.

Omawiając ograniczenia stosowalności metod kwantytatywnych w historii nie zatrzymujemy się tu celowo ani nad dotkliwym nieraz brakiem źródeł, ani nad ich często instytucjonalnym charakterem, tak niezmiernie nieraz utrudniającym przełożenie danych źródłowych na nasze kategorie analityczne¹⁵. Są to fakty stosunkowo najlepiej znane, a celem, jaki tu sobie stawiamy, jest rozpatrzenie ograniczeń, z jakimi liczyć się winien historyk nawet w wypadku najkorzystniejszej sytuacji źródłowej.

W związku ze sprawą wiarygodności i instytucjonalnego charakteru źródeł pragniemy zwrócić uwagę na jedną tylko sprawę. Wydaje się, że przy źródłach nadających się do kwantytatywnej analizy możemy uznać niemal za regułę niebezpieczeństwo deformacji obrazu w kierunku, że tak powiem, zbyt „optymistycznym“. Historia nauki zna liczne przykłady tego rodzaju, jak np. obliczanie zaludnienia i zagospodarowania rolniczego Francji XII w. według „Poliptyku Irminona“, dokumentu

¹⁴ „Nie wolno lekceważyć zjawisk małych, bo małe przyczyny miewają wielkie skutki“ — pisze E. F. Hechscher, *Quantitative Measurement in Economic History*. „Quarterly Journal of Economics“ LIII, 1939, s. 167—193.

¹⁵ S. Kuznets, *Statistics and Economic History...*

odnoszącego się do przodujących gospodarczo dóbr, czy obliczanie przeciętnego trwania życia ludzkiego według danych o genealogii rodzin panujących, które — jak wiadomo — na ogół nie wymierały od czarnej śmierci. I choć tak jaskrawe deformacje należą już do przeszłości — niebezpieczeństwo samo istnieje jeszcze i należy sobie z niego zdawać sprawę, by go uniknąć.

By zilustrować wyliczone zagadnienia, chciałbym się przez chwilę zatrzymać nad dwiema niejako klasycznymi dziedzinami zastosowania statystyki historycznej: demografii historycznej i historycznej statystyki cen.

W demografii na dobrą sprawę każdy poważniejszy problem jest problemem historycznym, każdy bowiem wymaga do zbadania długiego odcinka czasu. Stąd większość demografów zajmowała się danymi historycznymi i dążyła do jak największego przedłużenia wstecz swoich szeregów. Nię przeszkodziło to oczywiście częstemu w demografii ahistorycznemu traktowaniu otrzymywanych wyników i absolutyzowaniu zjawisk, stwierdzonych na najbogatszym, tzw. współczesnym materiale. W nauce francuskiej uporczywą walkę z takimi tendencjami prowadził zwłaszcza w licznych recenzjach publikowanych na łamach „Annales Sociologiques“ M. Halbwachsa.

Ahistoryczym z jednej strony, a fragmentaryczność dawniejszych przekazów źródłowych, pozwalająca na dowolne kombinacje z drugiej, spowodował wczesne powstanie i trwałe żywot koncepcji cyklicznych w demografii, których nienaukową metafizyczność starałem się wykazać w referacie na IX Kongresie Nauk Historycznych¹⁶.

Donioślejsze znaczenie dla badań historyczno-gospodarczych mają oczywiście badania historii cen. W dziejach nauki liczą już one sobie ponad sto lat — z ogromną siłą wybuchły jednak dopiero w okresie międzywojennym.

Na przykładzie dziejów dyskusji nad historycznymi badaniami cen możemy doskonale obserwować walkę nowatorstwa z tradycjonalizmem, wśród nowatorstwa zaś walkę naiwnych tendencji panstatystycznych z rozsądnym analizowaniem trudności, niebezpieczeństw i ograniczeń¹⁷.

Podstawę tradycyjnej *histoire evenementielle* scharakteryzował w dyskusji H. Hauser, pisząc „Ce sont ces détails, ces anomalies qui intéressent au premier chef l'historien“, „l'homme ne vit pas de moyennes, ni de variations a longue durée“, a biedakom dawnych czasów, których skargi znajdujemy w źródłach, nie mamy prawa według Hauser'a odpowiadać „Taisez-vous! Vous vous plaignez à tort, vous vivez dans une période de baisse des prix. Donc, réjouissez-vous!“¹⁸.

Erudyta o ogromnym doświadczeniu naukowym zwraca tu statystykom uwagę na rzeczy doniosłe. Zrozumienie doniosłości konkretnego jest

¹⁶ W. Kula, Rapport (IX Congrès International des Sciences Historiques, Paryż 1950, s. 472—503). Pomyłkowo i bez mojej wiedzy wydrukowano w dziele *Histoire des Institutions*.

¹⁷ W. Kula, Nowsza literatura do dziejów fluktuacji gospodarczych w Europie, cz. I, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych“, X, 1948, s. 205—254; cz. II, tamże, t. XI, 1949, s. 193—209.

¹⁸ H. Hauser, *Recherches et documents sur l'histoire des prix en France de 1500 à 1800*. Paryż 1936, s. 67—72.

i pozostaje punktem wyjścia badania historycznego. W badaniach historycznych należy zakładać (aż do udowodnienia czegoś przeciwnego), że współcześni byli lepiej niż my poinformowani o warunkach, w jakich żyli. To wszystko prawda.

Ale z drugiej strony czy rzeczywiście owe *detale, anomalie etc.* mają zawsze interesować historyka w pierwszej linii? Tu właśnie leży podstawowy punkt sporu między *histoire evenementielle* a nauką historyczną. Czy rzeczywiście człowiek nie żyje średnimi i wahaniami długofalowymi? W pewnym sensie i nimi żyje, choć nie zdaje sobie z tego sprawy. Zadaniem historyka jest być mądrzejszym od współczesnych. Predysponuje go do tego i operowanie dłuższą skalą czasu niż odczuwana przez każdorazowe pokolenie, i znajomość skutków zjawisk przeżywanych przez pokolenie badane, i głębsza znajomość teorii i prawidłowości rozwoju społecznego. Francuzi przełomu XVII i XVIII w. nie znali przeciętnego w ich państwie trwania życia ludzkiego ani stopy przyrostu naturalnego. A czy znajomość tych pozornie abstrakcyjnych współczynników nie ma znaczenia dla znajomości Francji za Króla-Słońca? I czy te „abstrakcje“ nie są składnikami ówczesnej konkretnej, realnej rzeczywistości?

Pewnie, i w badaniach historii cen mieliśmy do czynienia z tradycyjną tendencją, którą nazwaliśmy „*nihil novi sub sole*“. Gdy np. po wstrząsie kryzysu 1929 r. mnożą się prace historyczne o dziejach kryzysów, gdy w tym czasie wielokrotnie wyrażana jest nadzieja, że poznanie wahań cen w przeszłości choćby najdalszej¹⁹ pozwoli lepiej zrozumieć przeżywany kataklizm — to mamy w tym do czynienia, naszym zdaniem, z naiwną modernizacją. Jest to to samo przedłużanie szeregu wstec poza granice dopuszczalnej porównywalności. Poznanie, choćby najdokładniejsze wahań cen w epoce przedkapitalistycznej nic, ale to nic nie pomoże zrozumieć przeżywany w latach 1929—1932 kataklizm. Tak jak w teoriach cyklu demograficznego, tak też w niektórych ujęciach odwieczności cyklu ekonomicznego tkwią elementy metafizyki.

Cena jest zjawiskiem gospodarki rynkowej. Gospodarka rynkowa jest zjawiskiem bardzo starym, ale nie we wszystkich epokach, jak wiadomo, odgrywała taką samą rolę. Zmiana ogólnego poziomu cen w czasach dzisiejszych dotyka (nie w jednakowym stopniu a nawet kierunku) wszystkich niemal ludzi danego społeczeństwa i we wszystkich niemal elementach ich materialnych (i nie tylko materialnych) warunków bytu. Czy tak samo było i w XVII, XVI, czy XIII w.? Oczywiście nie. Krzywa cen, której wahania dotyczą dziś niemal wszystkich elementów życia człowieka, dotyczyła we wczesnym feudalizmie elementów nielicznych, dla dużych klas społecznych zgoła marginalnych. Cena ma wpływ jedynie na tę część produkcji i konsumpcji człowieka, która przechodzi przez rynek. Dla chłopu poddanego jest to część znikoma. Oczywiście i tu pozostaje w mocy nasze twierdzenie o tym, że ważność nie mierzy się ilością. Owa znikoma część produkcji i konsumpcji, która przechodzi przez rynek, może nieraz zdecydować o losach gospodarki chłopskiej.

¹⁹ Np. F. Heichelheim, *Wirtschaftliche Schwankungen der Zeit von Alexander bis Augustus*, Jena 1930 (Beiträge zur Erforschung der wirtschaftlichen Wechsellagen, Aufschwung, Krise, Stockung, hgbn von A. Spiethoff, H. 3).

Ale tak jest nie zawsze, a czy tak jest — na to nam nie odpowie statystyka cen, o czym nieraz badacze zapominają.

Badacze zwłaszcza francuscy stosują nieraz pojęcie kryzysów ekonomicznych do ekonomiki przedkapitalistycznej na określenie periodycznie powtarzających się nieurodzajów rolniczych, mających swe skutki przynajmniej w XVII i XVIII w. dla całej gospodarki narodowej. W okresie takiego „kryzysu“ przedkapitalistycznego mamy w przeciwieństwie do kryzysu kapitalistycznego poziom cen bardzo wysoki. W okresie takiego „kryzysu“ chłop ma mniejszy plon, mniej może przeznaczyć na sprzedaż, ale sprzedaje po wyższej cenie jednostkę. W okresie przeciwnym więcej przeznacza na swoją konsumpcję, więcej sprzedaje, ale po mniej korzystnych cenach. Kiedy mu jest lepiej? Na to nam nie odpowie sama statystyka cen.

Im dalej wstecz, tym bardziej statystyka cen dotyczy zjawisk marginalnych bytowania mas ludowych, a nawet marginalnych dla zrozumienia ewolucji produkcji i konsumpcji w całej gospodarce narodowej.

To ograniczenie trzeba przyjąć i o nim pamiętać. W stosunku do różnych epok różne techniki badawcze okazują się bardziej wydajne. Nie powinno to dziwić historyka.

Niektórzy historycy cen poszukiwali wyjścia z tych trudności przez oszacowywanie we współczesnych lokalnych cenach rynkowych tej części produkcji i konsumpcji, która nie przechodziła przez rynek. Procedurę tę poza wyjątkowymi wypadkami uważamy za niewytrzymującą naukowej krytyki. Cena kształtuje się na rynku w wyniku znajdowania się na nim określonej ilości towaru i określonej ilości odpowiednio silnych ekonomicznie nabywców. Fakt, że część produkcji i konsumpcji przez rynek nie przechodzi, ma doniosły wpływ na poziom cen. Oszacowywanie więc produktów, które przez rynek nie przeszły, według cen rynkowych jest niesłuszne, gdyż: 1) gdyby przeszły one przez rynek, ceny ukształtowałyby się inaczej, 2) konsumenci spożywający tę część dochodu narodowego w drodze naturalnej najczęściej nie nabyliby ich, gdyby mieli je kupić na rynku po panującej na nim cenie. Fakty te uważamy za doniosłe dla ekonomiki przedkapitalistycznej.

Mówiąc o użyteczności historii cen musimy zwrócić uwagę na jeszcze jedną sprawę. Historia cen daje nam niesłychanie wiele ważnych elementów, zwłaszcza dla epok, w których dużą rolę odgrywa gospodarka rynkowa. Ale naszym zdaniem daje nam ona więcej jako wskazówka dokonujących się przemian niż jako ich wyjaśnienie. Cena rynkowa jest jakby soczewką, w której jak promienie zbierają się wpływy rozmaitych dokonujących się przemian (demograficznych, produkcyjnych, handlowych, komunikacyjnych, politycznych, wojskowych i niezliczonych innych). Stwierdzając określoną zmianę poziomu cen, nie możemy oczywiście wiedzieć, który z wektorów uległ zmianie i wywołał to zjawisko. Stwierdzenie zmiany poziomu cen jest dla nas sygnałem alarmowym wskazującym, że coś się zmieniło. Ale co? Tu dopiero badanie się zaczyna.

Reasumując: historia cen — metoda nieoceniona. I jak każda metoda naukowa — posiadająca swoje ograniczenia. Kto zechce ją stosować jako klucz otwierający wszystkie zamki, ten jedynie wzbudzi w świecie naukowym nieufność do jej walorów.

Stosowanie metod kwantytatywnych w badaniach historycznych nie ogranicza się oczywiście do demografii historycznej i historycznej statystyki cen. Istnieją niezliczone próby innych zastosowań, a zapewne niejedne jeszcze zostaną podjęte. Choć, jak powiedzieliśmy wyżej, nie wszystkie interesujące nas w przeszłości zjawiska nadają się do ujęć ilościowych — to przecież rację ma Kuznets pisząc, że rzeczą inteligencji badacza jest poszukiwanie wymiernych cech dla niewymiernych zjawisk²⁰.

Zastosowanie metod kwantytatywnych do historii struktury społecznej, produkcji rolnej i przemysłowej, płac, handlu, wszystko to otwiera przed badaczem możliwości, o jakich nie śniło się dawniejszym historykom. Wprawdzie do zjawisk ekonomicznych metoda statystyczna znajduje stosunkowo większe zastosowanie, ale nie tylko do nich. By wymienić dla przykładu historię wojskowości lub historię szkolnictwa.

Metoda statystyczna pozwala ustalić zależności, które byłyby bez niej niespostrzegalne. Pozwala nieraz rozstrzygnąć definitywnie spory, które bez niej nigdy nie miałyby szans być rozstrzygniętymi. Pozwala często zawęzić pole sporności, co też jest osiągnięciem naukowym.

Czy metoda statystyczna w badaniach historycznych nadaje się do badania zmian w stopie życiowej mas ludowych, co byłoby doniosłym elementem badania postępu ekonomicznego?

H. Hauser stwierdza kategorycznie: „Pouvoir d'achat? Problème insoluble, je dirai même impossible a poser, historiquement, en termes numériques“²¹. Jeśli siła kupna — to tym bardziej chyba stopa życiowa, ponieważ: 1) siła kupna pieniądza jest konieczną transmisją od płac do stopy życiowej, 2) stopa życiowa następuje poza trudnościami z ustaleniem siły kupna pieniądza jeszcze niezmiernie wiele niemniej złożonych trudności.

A więc pesymizm poznawczy? U Hausera przeważało raczej zaufanie do innych dróg zbliżenia do poznania rzeczywistości historycznej, zaufanie do źródeł opisowych, literackich, przekonanie (cechujące zresztą każdego chyba prawdziwego historyka) o mnogości niewiadomych w badaniu przeszłości.

Wydaje mi się jednak, że nieufność znakomitego erudyty do metod kwantytatywnych szła o wiele za daleko. Oczywiście niemało tu zawążyło częste początkowo, mało krytyczne, ahistoryczne stosowanie metod statystycznych do badania przeszłości, to samo, które nakazywało M. Blochowi „appeler d'une statistique trop élémentaire à une statistique mieux comprise“²².

Statystyka historyczna da nam do naszego celu niezmiernie wiele pod warunkiem, że będziemy pamiętać o jej ograniczeniach.

Spróbujmy teraz przyrzeć się skuteczności omawianych metod na przykładzie jednego, niezmiernie ważnego zresztą, konkretnego historycznego, mianowicie nowszych tendencji w badaniach nad rewolucją przemysłową.

²⁰ S. Kuznets, *Statistics and Economic History...*

²¹ H. Hauser, *op. cit.*, s. 82.

²² M. Bloch, *L'histoire des prix. Quelques remarques critiques*, „Annales d'Histoire Sociale“ I, 1939, s. 151.

Waga tego okresu jest tym większa, że odtąd właśnie zaczyna się naprawdę na szeroką skalę zastosowalność metod kwantytatywnych w badaniu historycznym. Pierwszy powszechny spis ludności w Anglii przypada nie przypadkowo na rok 1801.

W stosunku badaczy do wielkich przemian w ekonomice zachodniej Europy, określanych jako rewolucja przemysłowa, wyróżnimy dwie skrajne postawy: 1) postawa jednolicie optymistyczna (np. T. S. Ashton)²³, 2) postawa zdecydowanie pesymistyczna (np. J. U. Nef).

Zastanówmy się teraz, jakie są możliwości weryfikacyjne w stosunku do zasadniczych wniosków tych autorów?

W stosunku do tez J. U. Nefa²⁴ o narodzinach cywilizacji przemysłowej nie ma, naszym zdaniem, żadnych możliwości weryfikacyjnych. Zagubieniu zrozumienia dla wiecznych wartości ludzkich, mającemu jakoby cechować cywilizację przemysłową, Nef przeciwstawia docenienie trwałych, jakościowych walorów kulturalnych, cechujące jakoby *Ancien Régime* (oglądany rzecz jasna od strony salonu arystokratycznego, a nie chaty chłopskiej). Za *Ancien Régime'u* doceniać miano np. walor rozmowy i dyskusji — w cywilizacji przemysłowej miał on zaginać. Ale w jakiej klasie społecznej doceniano go w XVIII w.? Czy w każdej? I czy w każdej zaginał on w w. XIX — czy tylko wśród plutokracji amerykańskiej, której Nef zdaje się tak bardzo nie lubić? Niska stopa pokrycia potrzeb materialnych w cywilizacji przedprzemysłowej nie niepokoi Nefa. „Nous devons apprécier cette époque — pisze on — en nous méttant a la place des contemporains qui, n'ayant aucune idée du confort moderne, ne se sont pas rendu compte de ce qui leur manquait. Ils possédaient... une certaine harmonie“²⁵. Historia nauki poucza doskonale, co znaczą teorie o klasach i ludach, których szczęście polega na tym, że nie znają wyższych potrzeb. Jeśli dla Nefa sprawdzianem harmonijności kultury europejskiej w dobie przemysłowej ma być np. rozkwit muzyki w końcu XVIII w. to trzeba powiedzieć, że „Eroica“ Beethovena nie wyrosła ze zgody na tę harmonię, lecz z protestu przeciwko niej. Nef entuzjazmuje się Beethovenem, ale Beethoven nie godził się na ową „harmonię“, którą tak entuzjazmuje się Nef. W tym sporze ocen wolę ufać Beethovenowi.

Nie ma naukowego sposobu przekonania kogoś, kogo gusty kierują się ku wyrafinowanej kulturze *Ancien Régime'u*. To kwestia gustów i wyboru, podobnie jak kwestią gustów i wyboru jest wybór punktu obserwacyjnego, z którego patrzymy na dzieje: czy z okien salonu arystokratycznego, czy z chaty chłopskiej.

Najciekawsze dla naszych rozważań ze względu na szerokie zastosowanie nowoczesnych metod analitycznych jest stanowisko T. S. Ash-

²³ T. S. Ashton, *The Industrial Revolution 1760—1830*, Oxford U. P., 1948 oraz liczne drobniejsze prace tegoż autora, cytowane niżej.

²⁴ J. U. Nef, *The Industrial Revolution Reconsidered*, „Journal of Economic History“ III, 1943, s. 1—3 oraz *Essence de la Civilisation industrielle*, „Eventail d'histoire vivante“, Paryż 1955, I, s. 55—64, a zwłaszcza nowa jego książka *La naissance de la civilisation industrielle et le monde contemporain*, Paryż 1954, s. 249.

²⁵ Stanowisko Nefa spotkało się z krytyką i na łamach „Annales“ w recenzji G. Friedmana'a („Annales“ E-S-C III, 1948, s. 331—338) pod tytułem *Révolution industrielle et crise du progrès*.

tona²⁶, reprezentującego stanowisko jednoznacznie optymistyczne, widzące w rewolucji przemysłowej przejaw przyspieszony ciągłego procesu postępu, postępu, w którym miały, różnorodny co prawda, udział wszystkie klasy społeczne od samego początku. Nie negując przejściowej obniżki stopy życiowej zwłaszcza robotników przemysłowych w okresie wojen napoleońskich i bezpośrednio po nich — przyczynę tej obniżki widzi Ashton w wojnach i błędach polityki rządowej.

Sprawą „błędów“ nie będziemy się tu zajmować. Naszym zdaniem nie istniały one. O błędzie polityki rządowej można naszym zdaniem mówić jedynie wówczas, gdy rząd stosuje środki nie mogące go doprowadzić do realizacji jego celów, mogąc wybrać inne, zdaniem badacza skuteczniejsze. Polityka rządu Wielkiej Brytanii w okresie po 1815 r. współdziałała w procesie obniżki stopy życiowej mas pracujących. Ale czy podwyżka tej stopy życiowej była jej celem? Sam Ashton przytacza nie kwestionowane w nauce tezy o tym, że polityka ta działała na rzecz wzrostu zysków landlordów, rentierów i przemysłowców. Taki był jej cel. Gdzież tu więc błąd? Ashton jest przeciwnikiem marksowskiej tezy o państwie jako organie klasy panującej. Ale zebrany przez niego materiał za nią przemawia.

Ashton znakomicie operuje statystyką historyczną. Widzi pewne ograniczenia jej stosowalności. Ale naszym zdaniem nie wyciąga z nich wszystkich konsekwencji.

Wyżej wysunęliśmy tezę o prymacie w przemianach historycznych zmian jakościowych i wypływającą z niej o ograniczeniu stosowalności statystyki historycznej, z natury rzeczy zdolnej do chwywania zmian ilościowych w zjawiskach jednorodnych.

Tu właśnie mamy klasyczną ilustrację omawianych trudności.

Okres rewolucji przemysłowej jest właśnie taką wielką przemianą jakościową. Pod wieloma względami, niesłuchanie istotnymi dla doli mas ludowych, tracimy porównywalność w stosunku do okresu poprzedniego.

Ashton (zgodny tym z tendencją Schumpetera) skłonny jest negować jakościowy charakter przemian. Poświęcając książkę dziejom rewolucji przemysłowej w zasadzie niechętny jest temu terminowi, zbyt mocno podkreślającemu gwałtowność jakościowych przemian. Obawia się, że przy użyciu go „there is a danger of overlooking the essential fact of continuity“²⁷. Tu właśnie występuje podstawowa różnica między stanowiskiem Ashtona a stanowiskiem marksistowskim. Metodologia marksistowska jak najmocniej podkreśla ciągłość procesu dziejowego, wza-

²⁶ T. S. Ashton, *Some Statistics of the Industrial Revolution in Britain* (Transaction of the Manchester Statistical Society, Session 1947-8, 14.I.1948); tenże, *The Standard of Life of the Workers in England* (Journal of Economic History, IX, 1949, suppl., p. 19—38), tenże, *The Industrial Revolution 1760—1830*, Londyn 1943; tenże, *An Economic History of England. The 18. Century*, Londyn 1955; tenże, *Le développement de l'industrie et du commerce anglais au XVIII-me siècle* (X Congresso Internazionale di Scienze Storiche, Rzym 1955, Relazioni, vol. IV, s. 275—284). Dla interesujących nas zagadnień dużo też dały statystyczno-historyczne badania E. Gilboya, *Wages in Eighteenth Century England* (Harvard Economic Studies, vol. ELV), Cambridge Mass 1934 oraz tenże, *The Cost of Living and Real Wages in Eighteenth Century England* („Review of Economic Statistics“, XVIII, 1936, s. 134—143).

²⁷ T. S. Ashton, *The Industrial Revolution...*, s. 2.

jemne ząębienie się starych i nowych zjawisk, determinizm historyczny wyprowadzający nowe ze starego — lecz jednocześnie zrozumienie cią- łości nie powinno według metodologii marksistowskiej przeszkadzać zrozumieniu faktu zaniku w toku dziejów starych i pojawiania się nowych, nieznanych przedtem jakości ani też tego, że zapanowywanie nowych jakości w stosunkach społecznych dokonuje się często w sposób gwałtowny, choć przygotowany długotrwałym procesem ich narastania.

W jednym ze swoich studiów analizuje Ashton²⁸ sytuację mieszkaniową powstającej klasy robotniczej, dochodząc do wniosku, że choć była a nawet przeciwnie. Ale jak statystycznymi metodami porównać chatę wiejską, z której wyszedł zrujnowany chłop, z mieszkaniem, w jakim zamieszkał w ośrodku przemysłowym? Weźmy np. problem zagęszczenia ludności na jednostce powierzchni. Czyż materialnie takie samo mieszkanie, które stwarzało znośne warunki egzystencji w luźnym wiejskim osadnictwie, nie mogło być niszczycielskim dla zdrowia w warunkach zagęszczenia pierwszych ośrodków industrializacyjnych? A problem ceny za mieszkanie, pojawiającej się jednocześnie jako sposób wysysania wypłacanych robotnikowi pieniędzy? A problem wody, nie będący problemem na wsi, a stający się nieraz dotkliwym i groźnym dla zdrowia brakiem, a nieraz poważnym wydatkiem groszowego budżetu robotniczego? A problem drogi do pracy, nie groźny na wsi, a coraz dotkliwszy dla robotnika rosnących skupisk przemysłowych? A problem zarobku pieniężnego, który dla chłopą jest tylko jednym, i to nie najważniejszym elementem, decydującym o jego stopie życiowej, a dla robotnika decyduje o wszystkim? A utrata posiadanej przez chłopą pozarynkowej części produkcji i konsumpcji, która zapewniając mu jakieś minimum egzystencji lub choćby część tego minimum, dawała mu jednocześnie bezpieczeństwo i w pewnym stopniu niezależność od zmian rynkowych i możliwości zarobkowych? A bezpieczeństwo zdrowia rodziny robotniczej bardzo ciężka, to przecież ludność wiejska nie mieszkała lepiej, czej w przeludnionych skupiskach? A bezpieczeństwo robotnika w pracy w porównaniu z bezpieczeństwem chłopą? A praca dzieci w fabryce w porównaniu z pracą dzieci na wsi, np. przy pasieniu bydła? Jak zmierzyć wszystkie te przemiany statystycznie, gdy ogólne warunki bytu chłopą i robotnika tak bardzo, tak podstawowo były nieporównywalne? Ashton zestawia wskaźnik realnej płacy robotnika przemysłowego od 1806 do 1850²⁹. Spada ona do r. 1813, rośnie do r. 1821, utrzymuje się na poziomie mniej więcej ustabilizowanym do r. 1842, po czym znów nieco wzrasta (np. podane przez niego liczby nie potwierdzają jego tezy o wzroście, który zaczął się od r. 1820)³⁰. Ale czy liczby te mówią nam o wszystkich wyliczonych wyżej elementach? Naszym zdaniem z samych liczb Ashтона nie wynika wzrost płac realnych w dobie rewolucji przemysłowej, lecz dopiero po niej. Ale gdyby nawet był on obserwowalny — czy byłby w stanie przeważyc wyliczone wyżej (i liczne dalsze, nie wyliczone z braku miejsca) elementy pogorszenia się stopy życiowej?³¹

²⁸ T. S. Ashton, *Some Statistics...*

²⁹ Tamże.

³⁰ T. S. Ashton, *The Standard of Life...*

³¹ Bogate zestawienie elementów, które muszą być brane pod uwagę przy badaniu stopy życiowej klasy robotniczej daje J. Kuczynski: *Die Geschichte der*

Myślę, że dla poznania zmian w stopie życiowej mas pracujących w dobie rewolucji przemysłowej więcej dałoby porównanie trwania życia ludzkiego na wsi przed rewolucją przemysłową i w nowych okręgach przemysłowych podczas rewolucji przemysłowej — niż krzywa realnej wartości płac pieniężnych. Ale takiego zestawienia, o ile mi wiadomo, nikt jeszcze nie zrobił.

Stopę życiową powstającej klasy robotniczej oceniano współcześnie pesymistycznie z rozmaitych stanowisk: i Malthus, i Engels, i ankietę parlamentu, pozostającego jeszcze głównie pod wpływem landlordów, i Czartyści. Ashton w przeciwieństwie do Hausera nie ma zaufania do opinii współczesnych, Widzi w nich „wrodzony pesymizm“ „ahistoryczny romantyzm“, obserwację jednej tylko części klasy robotniczej, a nawet brak wiedzy historycznej, która ludziom uczuciowo litującym się nad ciężką dolą robotników nie pozwalała dojrzeć, że dawniej było jeszcze gorzej.

Ale przeprowadźmy taki eksperyment. Zestawmy książkę Engelsa z 1845 r.³² i analogiczne badania francuskie z czasów monarchii lipcowej³³ — z książką ekonomisty indyjskiego o położeniu klasy robotniczej w dzisiejszych Indiach³⁴. Rzucają się w oczy prawidłowości okresu industrializacji w ustroju kapitalistycznym!

Natomiast próby wyjaśniania faktu rewolucji przemysłowej poprzez same badania historii cen pozostają i, jak twierdził wyżej, muszą pozostawać na powierzchni zjawisk. E. J. Hamilton tłumaczy ją tym, że płace pozostawały w tyle za cenami. To pewne, ale to właśnie wymaga wyjaśnienia. Tu jest początek, a nie koniec badania³⁵.

Reasumujemy: metoda statystyczna w badaniach nad rewolucją przemysłową, a specjalnie nad położeniem mas pracujących w tej epoce wzniosła te badania na wyższy poziom, wzbogaciła naszą wiedzę o faktach i zależnościach, inaczej nieuchwytnych, zwiększyła możliwości kontroli naukowej wyników, zacieśniła nieraz pole sporności. Ale nie odpowie na wszystko. Tak jak człowiek jest zjawiskiem integralnym — tak też i integralne muszą być metody badania jego losów.

Lage der Arbeiterklasse unter dem Industriekapitalismus, B. VII, Die Theorie der Lage der Arbeiter, Berlin 1948, zwłaszcza s. 253—289. Zastosowanie teorii Kuczynskiego do badania dziejów rewolucji przemysłowej w Anglii, tenże, Die Geschichte der Lage der Arbeiter in England von 1640 bis in die Gegenwart, Band IV, Zweiter Teil, Die Industrielle Revolution. 1760 bis 1832, Berlin 1954.

Pisząc powyższy ustęp o badaniach nad początkami kapitalizmu nie znalazłem jeszcze najnowszych publikacji, dotyczących tego zagadnienia, które tu tylko sygnalizuję: Capitalism and the Historians, książka zbiorowa pod red. F. A. Hayek'a (współpracownicy: T. S. Ashton, L. M. Hacker, W. H. Hutt, B. de Jouvenel); W. Woodruff, Capitalism and the Historians. A Contribution to the Discussion in the Industrial Revolution in England, „Journal of Economic History“, XVI, 1956, s. 1—17; P. Vilar, Problems of the Formation of Capitalism. „Past and Present“, nr 10, s. 15—38. Por. też rec. z tomu zbiorowego wydane przez Hayek'a, opublikowaną przez C. Clark'a w „The Tablet“, 31.VII.1954. s. 108.

³² F. Engels, Die Lage der arbeitenden Klasse in England.

³³ Omówione syntetycznie w książce H. Ragaudias-Weiss, Les Enquêtes ouvrières en France entre 1830 et 1848, Pariz 1936.

³⁴ Mukerjee Rudhakamal, The Indian Working Class, Bombay 1951.

³⁵ E. J. Hamilton, Profit Inflation and the Industrial Revolution, „Quarterly Journal of Economics“ LVI, 1942, s. 256—273.

Rewolucja przemysłowa stoi (z większą lub mniejszą dokładnością) na progu ustroju kapitalistycznego.

Niektórzy historycy, lękający się generalizacji, a traktujący dzieje ludzkości jako zmiany proporcji wciąż tych samych, odwiecznych elementów, nie lubią używać tego słowa na oznaczenie określonej epoki. „Le capitalisme a toujours existé dans les sociétés civilisées, et les premiers sauvages ont été des capitalistes, quand ils ont bâti des huttes pour se loger“ — pisze J. U. Nef³⁶. Można i tak. Nie sądzę, by nas to daleko zaprowadziło w poznaniu historycznym. Ale tenże autor jest przeciwny używaniu słowa „kapitalizm“ w ogóle. „Nous pensons qu'on s'est souvent engagé dans une fausse voie lorsqu'on a voulu chercher les origines du monde moderne dans l'évolution du capitalisme. Cette erreur a une signification qui dépasse le cadre des enquêtes historiques habituelles. L'accent porté sur le rôle du capitalisme dans l'histoire économique a augmenté la division entre capitalistes et ouvriers. Cette notion de capitalisme a obsédé les cerveaux des hommes modernes parce qu'ils ont appris que ce qui a amené la civilisation industrielle était une espece de concurrence acharnée entre capitalistes et ouvriers... Idée de lutte de classes repose peut être partiellement sur une interprétation erronée de l'histoire. Cette idée de lutte de classes a eu comme conséquence une division des classes comme prétexte de guerre... Par conséquent, c'est en partie a cause d'une idéologie traduisant une image très imparfaite de l'histoire, que la haine, le mépris et, éventuellement la guerre sont devenus plus violents que jamais...“³⁷.

A więc to historycy wymyślili rzeczy nieistniejące: kapitalizm, walkę klas, narzucili te mity świadomości społecznej, co pociągnęło za sobą tak zgubne konsekwencje! Czy nie za duży to ciężar odpowiedzialności na nasze słabe barki?

Od zjawisk niemiłych można się odwrócić, można usiłować zaprzeczyć ich istnieniu, można usiłować wmówić opinii społecznej, że one nie istnieją. Dzieje ludzkości dostarczają licznych przykładów prób takiej metody. Ale fakty istnieją mimo to.

Kapitalizm istniał i istnieje. Od rewolucji przemysłowej do 1917 r. w Rosji, do 1945/8 r. w krajach demokracji ludowej i w Chinach, do dziś w większości krajów świata. Właśnie nad jego dynamiką mamy się zastanowić.

Ogromny postęp, jaki daje się zauważyć w badaniach nad dziejami ekonomiki kapitalistycznej w ciągu ostatniego dwudziestolecia, wiąże się z rozwojem historycznym badań nad ewolucją dochodu narodowego w poszczególnych krajach.

J. M. Keynes nie interesował się długimi falami. Twierdził żartobliwie, że „we are all dead in the long-run“. Niemniej właśnie pod jego wpływem rozwinęły się historyczne badania dochodu narodowego, w których długofalowe tendencje rozwojowe wysunęły się oczywiście na plan pierwszy.

Sukces tych badań warunkowany był: 1) metodą stosowaną, 2) bogactwem i wiarygodnością źródeł. Niezastąpiony Gregory King dla

³⁶ N e f, Naissance de la civilisation industrielle...

³⁷ Tamże.

Anglii czy marszałek Vauban ze swoją *Dîme Royale* mogą stanowić pole niekończących się interpretacji i dyskusji. Ale dopiero masowa sprawozdawczość państwowych urzędów statystycznych państw burżuazyjno-demokratycznych tworzy poważną podstawę dla badań nad dziejami ewolucji dochodu narodowego. Jeśli statystyka urzędowa dawnej Szwecji stała na wysokim poziomie — to i badania historyczne dochodu narodowego mogły tam stanąć na wyróżniającym się poziomie³⁸. Przy równie bogatych danych źródłowych dla Stanów Zjednoczonych liczne prace National Bureau of Economic Research ograniczają się na ogół do zestawienia danych empirycznych³⁹. Od czasu pierwszych sugestywnych prac Colin Clarka⁴⁰ do dziś już większość krajów posiada badania dziejów dochodu narodowego przynajmniej od początku drugiej połowy XIX w. Wiele jest prób sięgania dalej wstecz.

Badania dochodu narodowego, tak historyczne jak i współczesne, podlegają oczywiście krytyce naukowej z punktu widzenia stosowanej w nich metody. Podstawowa różnica między marksowską a zachodnią metodologią obliczania dochodu narodowego polega, jak wiadomo, na tym, że marksiści uważają za niesłuszne wliczanie do dochodu narodowego produkcji usług. Odpada w ten sposób ogromna większość tego, co Colin Clark nazywał „production tertiaire”. Ponieważ produkcja usług odgrywa rolę coraz większą: 1) w miarę upływu czasu w związku z postępowaniem gospodarczym, 2) w miarę jak w danym momencie czasu przechodzimy od krajów zacofanych ku bardziej ekonomicznie rozwiniętym — stąd wniosek, że przy zastosowaniu metody marksistowskiej skala różnic w absolutnej wysokości dochodu narodowego w czasie i przestrzeni będzie w pewnym stopniu mniejsza niż przy zastosowaniu metod zachodnich. Możliwość manipulacyjnej kontroli, stanowiąca wielki walor metody statystycznej, pozwala badaczowi wykorzystującemu badania nad historią dochodu narodowego przeliczyć zestawiony w nich materiał zgodnie z założeniami metodologicznymi, jakie uznaje za słuszne.

Badania historyczne nad dochodem narodowym są wielką zdobyczą współczesnej nauki historii gospodarczej. Pozostaje rozciąganie ich w przestrzeni na kraje dotąd nimi nie objęte i rozciąganie w czasie jak najdalej wstecz, gdyż właśnie kategoria dochodu narodowego jest jedną z nielicznych, mających zastosowanie nie tylko do ustroju kapitalistycznego, lecz i do poprzednich. No i oczywiście wciąż aktualnym zadaniem jest dyskusja nad metodą tych badań, w których dotąd historycy słaby brali udział, a mieliby chyba niejedno do powiedzenia.

Badania historyczne nad dochodem narodowym dostarczają ogólnych ram dla badań nad postępowaniem gospodarczym w przeszłości i w teraźniejszości. W tych ramach musi być zmieszczona konkretna, klasowa rzeczywistość społeczna. Historycznym badaniom dochodu narodowego muszą więc towarzyszyć historyczne badania nad strukturą jego podziału.

Badania dochodu narodowego mogą być, jak wiadomo, podejmowane: 1) od strony produkcji, 2) od strony konsumpcji. Dwie te metody powinny,

³⁸ Prace G. Myrdala i jego współpracowników, a zwłaszcza E. Lindahl, E. Dahlgres, K. Kock, *National Income of Sweden 1861—1930*, Londyn 1937.

³⁹ S. Kuznets, *National Product since 1869*, NY, 1946. W. H. Shaw, *Value of Commodity Output since 1869*, NY, 1947 i wiele innych.

⁴⁰ Clark Colin, *National Income and Outlay*, Londyn 1937.

z uwzględnieniem handlu zagranicznego i akumulacji, doprowadzić do jednakowych wyników. Wybór metody zależy przede wszystkim od zasobności materiału źródłowego.

O ile badania dochodu narodowego prowadzone są od strony konsumpcji, której niesposób badać nie w klasowych kategoriach (choć i to niektórzy historycy potrafią robić badając konsumpcję „w ogóle” lub „w ogóle przeciętną”, której nie odpowiada żadna rzeczywistość społeczna) — to jesteśmy stosunkowo bliżsi jednoczesnego zbadania struktury podziału tego dochodu. Najczęściej jednak, zmuszeni charakterem źródeł, badamy dochód od strony produkcji. Wtedy badanie struktury podziału dochodu narodowego staje się samoistnym, niezmiernie trudnym zadaniem naukowym.

Dzieli się ono teoretycznie na dwie części: dokładne, możliwie ilościowe zbadanie struktury społecznej oraz zbadanie dochodów i stopy życiowej każdej z nich.

O ile drugie z tych zadań ma w nauce ostatnich lat niemałe osiągnięcia, to pierwsza z tych dziedzin jest wyraźnie zapóźniona. Piękny program międzynarodowych badań nad ewolucją struktury społecznej poszczególnych narodów przedstawił na Kongresie Rzymskim E. Labrousse. Program ten spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem zgromadzonych. Utworzono specjalną komisję międzynarodową, możemy więc za kilka lat spodziewać się pierwszych rezultatów. I tu na pierwszy plan wśród stojących przed nami zadań wysuwa się postulat szerokich dyskusji teoretycznych. Nie ma badań statystycznych, jak tylko kierowane przez teorię. Idzie o wybranie teorii najbardziej adekwatnej badanej rzeczywistości. Przyjęcie w różnych badaniach różnych teorii za punkt wyjścia może niesłychanie utrudnić ich wykorzystanie i zmniejszyć porównywalność rezultatów. I tu jednak w najgorszym nawet razie przy publikacji bardzo szczegółowych wyników powinna być możliwość ugrupowania ich przez badacza je wykorzystującego w kategorie, które uważa za słuszne.

Nagromadzenie ogromnego materiału empirycznego, tendencja do uzyskiwania liczb globalnych (zwłaszcza właśnie w badaniach dochodu narodowego), a przede wszystkim potrzeby aktualne nauki ekonomicznej spowodowały w ostatnich latach ogromny rozwój tego, co nazywa się w nauce anglosaskiej *Theory of Economic Growth*. Problematyka sama jest, rzecz jasna, tak stara, jak i nauka ekonomiczna, jednak nowość metod pozwala mówić o nowym niemal zjawisku. Wpływ tych badań na naukę historii gospodarczej jest jak dotąd stosunkowo nikły, wydaje się jednak, że można się spodziewać jego dowodów w najbliższych latach. Byłoby to dla nauk historycznych zjawiskiem dużej miary.

R. E. Baldwin na dorocznym mityngu Economic History Association w 1954 r. stwierdził, że w obiegu naukowym znajdują się obecnie cztery modele „wzrostu ekonomicznego”: 1) klasyczny, 2) neoklasyczny, 3) Schumpeterowski i 4) Marksowski⁴¹. Nie będziemy się w tej chwili wdawać w dyskusję, czy podział ten jest słuszny ani wykazywać, jak wiele istotnych cech łączy trzy pierwsze modele.

⁴¹ R. E. Baldwin, *Some Theoretical Aspects of Economic Development*, „Journal of Economic History” XIV, 1954, s. 333—345.

Zwrócimy uwagę na jedną tylko sprawę.

Trzy pierwsze z wymienionych modeli analizują dynamikę gospodarki kapitalistycznej i tylko kapitalistycznej. Tym samym cały szereg elementów przyjmuje się w nich za dane i stojące poza analizą⁴². Istnienie klasy kapitalistów, istnienie kapitału, stopy procentowej i przepływu kapitału z gałęzi do gałęzi, istnienie państwa, gwarantującego klasie kapitalistów określone możliwości działania, istnienie systemu bankowego, prawnej ochrony prywatnej własności środków produkcji — wszystko to są milcząco przyjmowane założenia, których listę można by mnożyć.

Ciekawe, że np. teoria Schumpetera, w której tak wielką rolę odgrywa analiza socjologicznych warunków, sprzyjających działaniom „klasy akumulującej“^{42a}, wykazuje wyraźny związek z omówioną wyżej szkołą *Business and Entrepreneurship History*. Jest jednak na świecie niemało krajów w których „klasa akumulująca“ ma (lub do niedawna miała) bardzo dogodne warunki, a które pozostały na bardzo zacofanym poziomie. Polska może tu służyć przykładem. I odwrotnie, każdy rok dostarcza nam dowodów rozwoju gospodarczego krajów, w których klasa, o której myślał Schumpeter, nie istnieje w ogóle.

Oczywiście ten system założeń nie może zadowolić nawet teoretyka ekonomii, nie jest bowiem stosowalny nawet do całości świata kapitalistycznego. Nie wyjaśni stosunków panujących w Czarnej Afryce ani w świecie arabskim etc.

Tym bardziej nie jest on do przyjęcia dla historyka. Nauka historyczna jest obowiązana badać wszystkie narody i epoki. Potrzebuje ona teorii naprawdę ogólnej, po czym obowiązana jest wprowadzać do niej warianty i zróżnicowania stosownie do badanej rzeczywistości. Historycy marksistowscy opierają się na modelu marksowskim. Wychodząc od tego modelu mamy możność badania każdej ekonomiki, bez krępującego ograniczenia milczących założeń, na których opierają się pierwsze trzy z modeli wymienionych wyżej.

Nie ma naukowej historii gospodarczej bez naukowej teorii ekonomicznej. Teorie burżuazyjne od Smitha do Keynesa, opierając się na analizie rzeczywistości ekonomicznej krajów przodujących w rozwoju kapitalizmu, już choćby z tego względu nie mogą mieć uniwersalnej wartości.

Sredniowieczne *distinguo* obowiązuje i nas.

Mówiliśmy wyżej o rewolucji przemysłowej. Czyż nie palącym zagadnieniem jest jej analiza porównawcza, która wydobyłaby różnorodności jej przebiegu w zależności od miejsca i czasu? Znam jedną tylko pracę próbującą uogólnić odmienne prawidłowości dla Europy wschodniej i zachodniej i jest to praca marksistowska⁴³.

Starym tematem w nauce jest wpływ rewolucji przemysłowej w Anglii na kraje kontynentu. Jeszcze niedawno ukazała się nowa książka na ten

⁴² Trafnie wylicza je dla dwóch pierwszych Baldwin, op. cit., s. 334. Ale założenia te mają miejsce i w trzeciej, schumpeterowskiej.

^{42a} J. Schumpeter, The Creative Respons in Economic History. „Journal of Economic History“, VII, 1947, s. 149—159.

⁴³ J. Kuczynski, Zur Problem der Industriellen Revolution, „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft“ IV, 1956, s. 501—524.

temat z charakterystycznym podtytułem: „Studies in British Influence on the Industrial Revolution in Western Europe“⁴⁴. Pewnie, każda z tych prac, a zwłaszcza cytowana, dorzuca niejedno do naszej wiedzy o epoce. Ale czy potrafimy dać odpowiedź na pytanie, jaki był rzeczywiście wpływ industrializacji czołowych krajów kapitalistycznych na rozwój ekonomiczny reszty świata? Wpływ tak bardzo różnorodny, w jednych krajach przyspieszający rozwój (Kanada), w drugich hamujący go (większość Afryki), eksport kapitału i eksport nędzy, eksport maszyn i eksport bezrobocia?

Wielkie przemiany, jakie przeżywamy, stopniowa likwidacja systemu kolonialnego na świecie, pozwalają się spodziewać, że niedługo zabiorą głos o dziejach swoich krajów historycy narodów dotąd upośledzonych. Już stopniowo obserwujemy to zjawisko. Dopiero wtedy nauka historyczna stanie się naprawdę światową. Jesteśmy od tego jeszcze daleko. Przykład? Kongres Rzymski, który był właściwie kongresem wyłącznie europejskim. Ale przemiany idą szybko. Naukę historyczną, tak ściśle związaną z bieżącym życiem narodów i ich kulturą, czekają też wielkie przemiany.

Konsekwencją tego, że świat w XX w. stał się „skończony“, jak to nazywa w swych tezach Levy-Strauss, musi być powstanie nauki obejmującej swym zasięgiem glob. Nauka taka, z równorzędnym udziałem uczonych wszystkich narodów, stanie się nową epoką w dziejach wiedzy ludzkości o samej sobie. Tylko ona umożliwi przezwyciężenie istniejących obecnie ograniczeń punktów widzenia, dających się zaobserwować w różnych krajach. Weźmy jeszcze raz przykład rewolucji przemysłowej. Czyż nie jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że na Kongresie Rzymskim autor francuski charakteryzując nowsze badania zachodnio-europejskie na ten temat podkreśla, że stosunkowo dobrze zbadane są zagadnienia inwestycji, warunków materialnych procesu produkcyjnego, finansowania i kalkulacji, natomiast „les conditions de recrutement et plus encore de formation professionnelle demeurent, dans bien des cas, ignorées“, „L'origine des travailleurs demeure souvent obscure“, „il en est de même de leurs conditions réelles de travail, compte tenu des salaires payés ailleurs et des heures creuses — ou du chômage — les unes rétribuées et l'autre non, qui pouvaient modifier au long de l'année les conditions proprement humaines de cette révolution industrielle“⁴⁵ — to autor francuski, referujący wyniki badań sowieckich nad tą problematyką, podkreśla, że chociaż „poussées tres loin vers des objectifs sociaux, les recherches entreprises n'ont pas défini au même degré les mécanismes économiques. Le financement, les budgets des usines sont bien examinés par Kafengauz a propos des usines Démidov, mais il n'y a pas d'étude spéciale sur ces questions“⁴⁶. Czyż trzeba lepszego przykładu, by dowieść, jak wiele może skorzystać nauka świata

⁴⁴ W. O. Henderson, *Britain and Industrial Europe 1750—1870*, Liverpool 1954.

⁴⁵ J. Vidalenc, *La métallurgie et les industries secondaires en Europe Occidentale et Centrale au XVIII-eme siècle*. X Congresso — *Relazioni*, volume IV, *Storia Moderna*, s. 303.

⁴⁶ R. Portal, *Le développement d'une industrie moderne en Russie au XVIII-eme siècle*. X Congresso... *Relazioni*, volume IV, *Storia Moderna*, s. 274.

na wzajemnym wykorzystaniu swych wyników przez badaczy wszystkich krajów?

Jeśli teraz miałbym na zakończenie sformułować parę swoich propozycji do dyskusji na temat postępu ekonomicznego w historii, to wyglądałyby one następująco ⁴⁷:

1. Postęp ekonomiczny tout court mierzy się wielkością dochodu narodowego na głowę ludności — postęp społeczno-ekonomiczny znajduje swój wyraz w strukturze podziału dochodu narodowego. Problemem centralnym w pierwszej dziedzinie jest problem inwestycji, w drugiej problem przywilejów.

2. Problem inwestycji i problem przywilejów są w dziejach najściślej ze sobą związane. Inwestycje, torujące drogę postępowi ekonomicznemu, były w każdej epoce związane z innym typem przywileju, dominującym w stosunkach społecznych. Przywilej wielkich właścicieli ziemskich odpowiadał głównemu „zadaniu“ ekonomicznemu średniowiecza: zagospodarowaniu rolnictwu kraju. Przywilej przedsiębiorcy odpowiadał akumulacji i industrializacji kapitalistycznej.

3. Przejście od jednego do drugiego typu przywileju dominującego oznacza najdonioślejszą zmianę jakościową w dziejach gospodarczych. Jest związane z dogłębnymi i wszechstronnymi przemianami struktury społeczno-ekonomicznej. Każda z wyodrębnionych w ten sposób epok wymaga od historyka specyficznych w dużym stopniu metod badania.

4. W ramach każdej z epok dochód narodowy na głowę ludności nie jest nigdy stabilny. W epoce feudalnej liczne i wielkie zmiany tej wielkości powodowane były przede wszystkim klęskami elementarnymi (głody etc.). W epoce kapitalistycznej na czoło wysunęły się wahania koniunktury ekonomicznej.

5. Za regułę doświadczalnie sprawdzoną przyjąć można, że gdy wielkość dochodu narodowego na głowę rośnie — wówczas klasa panująca stara się zagarnąć dla siebie większą część nadwyżki; gdy wielkość ta pozostaje niezmienną — wówczas klasa uprzywilejowana stara się zwiększyć swój udział kosztem klasy upośledzonej; wreszcie gdy wielkość ta maleje — wówczas klasa uprzywilejowana stara się przerzucić większą część ubytku na barki klasy upośledzonej.

6. Jeżeli powyższa reguła, upraszczająca, jak każde uogólnienie, jest słuszna — wynikają z niej dwa wnioski: 1) im lepszy gospodarczo okres — tym struktura podziału dochodu społecznego mniej korzystna dla klas upośledzonych i odwrotnie, im okres gospodarczo mniej korzystny — tym struktura podziału dochodu społecznego dla tych klas korzystniejsza; 2) im dany okres lepszy gospodarczo — tym stopa życiowa nawet klas upośledzonych wyższa i odwrotnie.

7. Okres kapitalizmu, a zwłaszcza imperializm do przywileju klasowego dodał przywilej narodowy, obok podziału na klasy powstał podział na narody eksploatujące i eksploatowane. Wydaje się, że działało to jak dobra koniunktura w kraju eksploatującym, a zła w eksploatowanym, zwiększając globalną wielkość dochodu społecznego w pierwszym o zyski z tej eksploatacji, a zmniejszając go o to samo w drugim. W myśl

⁴⁷ Następujące tezy były szerzej przeze mnie rozwinięte w artykule Przywilej społeczny a postęp gospodarczy, „Przegląd Socjologiczny“, IX, 1947, s. 169—204.

powyższego w kraju eksploatującym powstawała zawrotna dysproporcja w strukturze podziału dochodu społecznego — ale stopa życiowa mas jednak podnosiła się. W narodach zaś eksploatowanych, struktura podziału dochodu była in abstracto korzystniejsza (np. brak wielkiej burżuazji) — lecz stopa życiowa mas utrzymywała się na poziomie nędzarskim. Stąd kraje wysoko uprzemysłowione są krajami o wysokim poziomie płac realnych a niskiej stopie procentowej, gdy kraje kolonialne odznaczają się niskimi płacami realnymi i rabunkową stopą procentową. Stąd w krajach wysoko uprzemysłowionych mimo fantastycznych zysków wielkiego kapitału napięcie antagonizmów klasowych jest mniejsze niż w zacofanych. Stąd duża część klasy robotniczej w krajach wysoko uprzemysłowionych podatna jest na hasła ograniczenia swej walki do stopniowych korektur w podziale dochodu społecznego, podczas gdy dla mas ludowych krajów ekonomicznie zacofanych ograniczenie się do tego byłoby dążeniem do sprawiedliwego podziału nędzy; walka więc z przywilejem społecznym, będąc celem dla siebie, jest przez nie jednocześnie uważana za jedyną drogę do postępu gospodarczego, do zwiększenia dochodu narodowego poprzez wielkie inwestycje.

Jak zaznaczyliśmy wyżej, przywileje społeczno-ekonomiczne (sprzężone z reguły z politycznymi) miały swoją określoną funkcję w procesie postępu gospodarczego. Gdy przestawały tę funkcję pełnić — ustępowały miejsca innym.

Naszemu pokoleniu dane jest wielkie szczęście obserwacji wielkich, nie znanych w przeszłości precedensów eksperymentów: podejmowanej przez wiele narodów, najrozmaitszymi drogami prób zorganizowanego świadomym, ogólnonarodowym wysiłkiem podejmowanego wyrwania się z zacofania gospodarczego, wkroczenia na drogę postępu gospodarczego — z likwidacją lub wielkim ograniczeniem przywilejów w strukturze podziału dochodu narodowego. Od Związku Radzieckiego, który wkroczył na tę drogę w r. 1917, po Indie i Chiny, które wkroczyły na nią w latach 1947—8, najrozmaitszymi metodami w oparciu o odmienne podstawy światopoglądowe podjęła to zadanie już połowa ludzkości. Wielkie to szczęście dla ludzkości, wielka to szansa dla nauki o społeczeństwie, wielkie to szczęście dla nas, naukowców. Świat w naszych oczach zmienił się w wielkie laboratorium.

Są podstawy, by przypuszczać, że nauki humanistyczne empiryczne, racjonalistyczne, integralne, zhistoryzowane, zhumanizowane, obejmujące glob cały, będą stawać wobec wciąż rosnących możliwości postępu i postępowym swym przyczyniać się będą do dalszego postępu życia społecznego i jego humanizacji.

Naszym zadaniem jest sprostać tym gigantycznym możliwościom.